Nr. 54. Dnia 23 luteg

Poniedziałek.

Dnia 11 (23) lutego 1891 r.



PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Piotra Damiana.	Wschód słońca o godzinie 7-ej minut 8.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 37 w.	Piątek: Leandra B.
Wtorek: Macieja Ap.	Zachód „ „ 5-ej „ 20.	Zachód „ „ 5 „ 58 r.	Sobota: Romana Opata.
Środa: Zygfryda B.	Długość dnia godzin 10 „ 12.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 0.	Niedziela: Albina Bisk.
Czwartek: Aleksandra B. M.	Przybyło „ „ 2 „ 34.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 1° R.	Poniedziałek Heleny Kr.

Redakcja Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9.— Telefon Redakcji nr. 268. — Telefon Administr. 517

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Przedzisławy; jutro Bogusza.

Zgromadzenia: Zebranie ogólne Towarzystwa wsparcia poddanych niemieckich w Warszawie. (Sala przy teatrze letnim Alkazar, Królewska—8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krakowsk.-Przedm. № 66—od 10-ej rano do 4-ej po południu. Wejście bezpłatne.) — Wystawa etnograficzna, złożona z przeszło 1,000 okazów, przywiezionych przez p. Leopolda Janikowskiego z południowo-zachodnich brzegów Afryki. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—od 10-ej rano do 3-ej po południu.) — Wystawa nasion zbóż, traw, oraz produktów rolniczych fabrycznych. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—od 10-ej rano do wieczora.)

Koncerty: Pierwszy koncert kameralny instytutu muzycznego. (Sala resursy kupieckiej—8 wieczorem.)

Teatry: Letni: dziś „Marja Gauthier" (siódmy występ gościnny pani Heleny Modrzejewskiej — abonament № 1-szy, przedstawienie 3-ie); jutro „Faust"; — Rozmaitości: dziś „Guzik", oraz „Zemsta za mur graniczny"; jutro „Teściowa";— Mały: dziś „Zemsta nietoperza"; jutro „Szalony pomysł", oraz „Figle Chochlika". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 2815 rs. — kop. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

Spółka rybacka.

Zebranie wczorajsze przedstawicieli gospodarstwa rybnego, rozbudziło wśród sfer rybackich żywe zainteresowanie,

Przemysł ten u nas jeszcze tak świeży, w ostatnich zaledwie latach ujęty w karby więcej prawdziwe, dziś właściwie i to niestety, w skutku wyczerpania się innych źródeł dochodu gospodarstwa rolnego, rozwijać się samodzielniej zaczyna.

Z roku na rok, powstają nowe rybołóstwa; zarybianie stawów i jezior odbywa się więcej systematycznie; coraz więcej wreszcie spotykamy podejmowanych wspólnie usiłowań, ażeby całemu kierunkowi gospodarstwa rybnego nadać jaknajracjonalniejszy kierunek.

Z jednym z takich objawów spotkaliśmy się wczoraj, na posiedzeniu, w którem brała udział znaczna część większych hodowców porzecza Wisły.

Narady, prowadzone pod przewodnictwem p. Kleniewskiego, przeciągnęły się długo; celem zaś ich było uorganizowanie w taki sposób gałęzi handlu rybnego, iżby ona mogła, nieulegając żadnej presji przez monopolistów wywieranej, istnieć i rozwijać się z większą, niż dotąd korzyścią dla producentów krajowych.

W rozwinięciu powyższego zadania pierwszy zabrał głos pan Adam Przanowski, stawiając dwa pytania, primo: czy gospodarstwa rybne dziś się opłacają i secundo: czy w przyszłości nie grozi im nadprodukcja?

Pan P., co do pierwszego z nich, odpowiada twierdząco Jeśli produkcje Galicji i Szlązka, daleko większe, aniżeli nasze, opłacają się, jeżeli cena ryby żywej jest tam o wiele niższą, cóż mówić o hodowli u nas, gdzie ziemia płaci się o wiele taniej. Jako przykład mówca zestawia przeciętne cyfry kosztów urządzenia gospodarstw rybnych z ich dochodnością. Z zestawienia tego okazuje się, że jeżeli koszt jednorazowy urządzenia morga gruntu pod hodowlę ryb wynosi od 23 do 47 rs. dochód z tej samej przestrzeni daje, stosownie do gleby, od 8 do 14 rs. W Galicji dochodności te podniesiono do 25, a nawet 30 guldenów. Widocznem jest zatem, iż dochód, jaki dają gospodarstwa rybne, wyższym jest od dochodu z gospodarstw rolnych.

Co się tyczy nadprodukcji, mówca przedstawia takie cyfry: kiedy przed 10 laty produkcja krajowa wynosiła 250,000 funt rocznie, a Galicja uzupełniła ja dostawą 460,000 f.. **obecnie produkcja krajowa** wynosi 500,000 f., Galicja zaś dostarcza tylko 40,000 gatunków wyłącznych.

Produkcja ta nie wystarcza; samą konsumcję Warszawy uzupełniają dostawy z prowincji, ta zaś ostatnia narażoną jest na brak nieustanny.

Wbrew wszakże wszelkim oczekiwaniom, cena ryby w sprzedaży hurtownej obniżyła się, a kupcy płacąc proοucentom od 15 do 18 kop. za funt, a sami pobierając 30 i więcej, często jeszcze nic nie zarabiają.

Jest to wynik braku odpowiednich urządzeń konserwacyjnych i transportowych. Niefortunne te warunki usunąć może budowa halli, przystani, wreszcie zaprowadzenie w Warszawie stawów właściwych. Ulepszenia te, wprowadzone raz, unormują sam handel i nietylko nie należy się obawiać nadprodukcji, ale starać się trzeba o jej zwiększenie, zwracając wszełkie usiłowania ku zniżeniu kosztów produkcji, wzorując się na przykładach gospodarstw galicyjskich.

Przemawiając w dalszym ciągu, hr. Jezierski proponuje utworzenie konsorcjum, które objęłoby cały handel rybny w swoje ręce.

P. Korzybski zaznacza potrzebę urządzenia paru hal jeszcze, odpowiednich w tym celu stawów.

Pobudowanie hal magistrat wziął na siebie; co do stawów, urządzenia ich podjąć się musi spółka prywatna.

Z miejscowości, na ten cel zużytkować się mogących, jest obecnie tylko jedna na Sewerynowie; inne dwie: po starych wodociągach i plac hr. Krasińskiego nie odpowiadają wymaganym warunkom.

P. Przanowski wykłada obszerniej podstawy, na których konsorcjum zawiązaćby się mogło.

Wywiązuje się długa dyskusja, w rezultacie której zebrani godzą sią na wspólność działania, w celu zasłonięcia się od wyzysku i rozciągnięcia większej opieki nad przemysłem rybnym; rzecz tą wszakże składają w ręce zarządu dzisiejszej spółki, która w charakterze delegacji ma się zająć szczegółowem roztrząśnięciem projektu, dotyczącego konsorcjum, tudzież przedsięwziecia środków, ku podniesieniu hodowli potrzebnych.

Posiedzenie kończy odczyt hr. Jezierskiego: o ulepszeniu hodowli ryb i sztucznem ich karmieniu.

† Józefina z Reszków Kronenbergowa.

I znów otwiera się świeża mogiła, do której zstępuje młoda, w pełni sił życiowych kobieta, osierocając ukochanego małżonka i dziecię, zaledwie przed tygodniem oglądające świat Boży.

Nazwisko Józefiny Reszkówny, zanim poślubiła prezesa, Leopolda Kronenberga, miało niezwykły rozgłos w świecie artystycznym, tak, jak dziś obu jej sławnych braci.

Talent ten, dar z łaski Bożej, na niewielu wybranych spływający, obficie się dostał rodzeństwu Reszków, siostrze i dwom braciom, dzieciom Warszawy, tu bowiem w naszym grodzie urodzili się z zacnej i powszechnie szanowanej rodziny mieszczańskiej, w posiadaniu której od wielu lat znajduje się hotel Saski.

W pierwszej Józefinie objawił się talent wokalny i rozwinął się tak potężnie, dzięki uzdolnieniu muzykalnemu, bez którego najpiękniejsze z natury swej głosy nie przechodzą granic mierności.

Córka zamożnych rodziców, nie myśląc o zawodowej karjerze scenicznej, oddawała się z całem upodobaniem duszy, nawskróś artystycznej, muzyce i urobieniu swego pięknego głosu.

Nie poprzestając na tem, czego się nauczyła w Warszawie, Józefina Reszkówna wyjechała za granicę, celem kształcenia się u znanych mistrzów, którzy, zdumiewając się nad cudnym głosem, usilnie namawiali swą uczennicę do występów publicznych.

Jakoż w 1875-ym odbył się pierwszy występ artystki w Wenecji, następnie przebyła ogniową próbę w słynnym teatrze *La Scala* w Mediolanie, a pod koniec roku sława Reszkówny, jako pierwszorzędne gwiazdy, rozbrzmiewała w Paryżu.

Dalsza lata. to jeden szereg głośnych trjumfów europejskiej primadonny na scenach w Madrycie, Lizbonie, głównie zaś w Operze paryzkiej.

Echa tych trjumfów dochodziły, naturalnie w postaci gazeciarskich wzmianek, do rodzinnego miasta i wszyscy z upragnieniem oczekiwbli przyjazdu wielkiej artystki.

Nareszbie w 1883-im r. Reszkówna przybyła do nas, oznajmiając, iż będzie śpiewać, lecz bezinteresownie.

Wielka śpiewaczka nie przestała być obywatelką kraju, dowiedziawszy się bowiem, iż fundusze naszego teatru znajdują się w opłakanym stanie, postanowiła ofiarować na rzecz tegoż teatru dwanaście występów.

Pierwszy występ primadonny odbył się d. 7-go maja w „Fauście" i ówczesny recenzent naszego pisma tak między innemi pisze:

„Głos Reszkówny gatunkiem i kolorytem zbliżony jest więcej do mezzo-sopranu, skala jednak rozciąga się do sopranowych rejestrów. Brzmienie jego przy bogatej i pełnej treści, przy sile, która chwilami wzmaga się do imponującej potęgi, jest piękne, szlachetne i wielkie."

Dalej, zaznaczając, iż rodzaj głosu jest przeważnie dramatyczny, powiada:

„Przy całym artyzmie tego śpiewu, w którym i gust i inteligencja odgrywają rolę, odzywa się w nim dziwna prostota: nie usłyszy tam nikt ani jednego tonu na efekt dla galerji, ani jednej nutki, potrącającej o manje."

W dalszych występach artystka śpiewała, w „Aidzie", „Lohengrinie", „Afrykance", „Żydówce", „Halce", „Robercie djable" i „Hugonotach", w których d. 6-go czerwca ukończyła ich szereg, przyczyniając się do zasilenia funduszów teatru.

Nie koniec jednak na tym, iście królewskim darze.

W liście pisanym do *Kurjera warszawskiego* w d. 24-ym maja wielka artystka nadmieniła, co następuje:

„Pragnąc, wedle słabych sił moich; złożyć dowód wdzięczności za serdeczne i uprzedzające przyjęcie w rodzinnym grodzie, postanowiłam wystąpić jeszcze 8 razy i honorarjum po 500 rs. za każdy występ przeznaczam na cele dobroczynne, a mianowicie: na rzecz chórzystów i chórzystek, członków orkiestry, na wpisy dla uczniów, dla stow. św. Wincentego a Paulo, na budowę gmachu glmnazjum na Pradze, na Towarzystwo dobroczynności i ochrony różnych wyznań, na biuro nędzy wyjątkowej, na paralityków i wreszcie na kasę pomocy artystów teatrów warszawskich."

Lecz jeszcze nie tu był kres ofiarności Reszkówny.

Dała ona koncerty: na budowę gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, na schronienie nauczycielek, na kasy rzemieślnicze, wreszcie kiedy zgorzał teatr Rozmaitości, wzięła udział w przedstawieniu urządzonem d. 17-go czerwca w teatrze Wielkim na rzecz odbudowy sceny, które dało 5,500 rs. dochodu.

Łabędzi śpiew artystki był w 1884-ym r. w paryzkiej operze, a w następnym roku Reszkówna, poślubiwszy p. Leopolda Kronenberga, na zawsze już zawód sceniczny opuściła.

Oprócz niepospolitego talentu wokalnego, ś. p. Józefa odznaczała się przymiotami serca i umysłu, które zjednywały dla niej w kołach towarzyskich uwielbienie i niekłamany szacunek.

K. W.

* * *

Na żałobną kartę wspomnień, niepowrotnej przeszłości, przychodzi nam zapisać imię jednoczące w sobie pojęcie niezwykłego artyzmu i obywatelskiego poczucia.

Józefina Reszke-Kronenbergowa zmarła wczoraj-

Wieść o zgonie tym odezwie się echem bolesnem we wszystkich ogniskach artystycznych, imię bowiem Józefy Reszkówny stało się własnością i chlubą artyzmu europejskiego, wnosząc weń pierwiastek rodzimy.

Józefa Reszke była uczennicą słynnej w Petersburgu nauczycielki Henryki Nissen-Saloman (zm. 1878-go r.) Nazwisko to i dla nas ma oddźwięk sympatyczny, jako uczennicy Szopena (1838-go r.) W sztuce wokalnej odziedziczyła Henryka Nissen-Saloman tradycję prawdziwie włoskiej szkoły, której przedstawicielem był maestro Manuel Garcia.

Nic więc dziwnego, że talent Reszkówny, poparty inteligencją indywidualną i nader starannem wykształceniem, musiał rozwinąć się świetnie. Już w samem zaraniu młodzieńczem pierwszy debiut na scenie teatru „Malibran" w Wenecji wypadł arcyszczęśliwie, prowadząc do tego rozkwitu artystycznego, dla którego otworem stanęła scena wielkiej opery w Paryżu (1875-go r.). Wspaniała galerja pierwszorzędnych postaci operowych znalazła w młodej, pełnej zapału śpiewaczce godną, przedstawicielkę. Paryzkie roczniki teatralne z owych czasów co chwila wyprowadzają na pierwszy plan imię Józefiny Reszke, hołd należny oddając artystce w wielkim stylu. Podobną daninę zbierała następnie artystka w r. 1879—1882 w Madrycie, jako primadonna opery.

Warszawa poznała artystkę w pełni artystycznego rozwoju, mianowicie w r. 1883. Składając ofiarę na ołtarzu dobroczynności publicznej, Józefa Reszke wystąpiła w szeregu przedstawień operowych, zaczerpniętych wyłącznie z dzieł Halevy'ego, Meyerbeera, Gounoda i Wagnera.

Głos jej z odcieniem mezzosopranowym, o woluminie niezwykle zasobnym, metalicznym, wyrównamy w celej skali, podatnym był wymaganiom poważnego, istotnie dramatycznego stylu. Słuchacze też nie mieli przed sobą wokalistki, popisującej się swym materjałem, lecz artystkę dramatyczną, która umiała dźwięk i słowo skojarzyć w dziwnie harmonijną całość. Powaga ta, do której większość melomanów naszych nie była przyzwyczajoną, wprowadzała w pewien stan zagadkowej, ambarasującej nieświadomości—wieść głosiła, że ma być to artystka pierwszorzędna, a tu tyle spokoju, miary, prostoty.

Umiano się jednak obudzić z tego letargu — iskra prawdziwego artyzmu była w stanie rozgrzać, zapalić nawet najoporniejszych. Po ostatniem przedstawieniu tłum, rozentuzjazmowany nie mógł znaleść miary do wyrażenia swych owacyj. Był to prawie ostatni odblask publiczny tego artyzmu, który dalej miał być rozkoszą, ozdobą li tylko domowego ogniska.

A dziś?

Dziś już to imię jest tylko przeszłością, wspomnieniem, kartą wielkiej księgi, do której wśród rzeszy pracowników i przedstawiciele artyzmu mają prawo.

W wyrazach niniejszych oddajemy hołd artyzmowi względem naszego ogółu, uchylamy zaś czoła przed jednostką, która umiała nietylko językiem artyzmu do naszego ogółu przemawiać.

St. Ciechomski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Swiet* donosi, iż specjalna komisja przy ministerjum sprawiedliwości opracowała projekt zmian w ustawie kasy emerytalnej wzmiankowanego ministerjum.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż ustawa o ochronie lasów ma być w ciągu r. b. rozciągnięta na cztery gubernje, a pomiędzy innemi na gubernję wołyńską.

= Inspektor fabryczny okręgu warszawskiego pociągnął do odpowiedzialności karnej fabrykanta wyrobów metalowych w Warszawie Izaaka Hufnagla, za naruszenie przepisów o robocie małoletnich. Nadto wykryto, że w tejże fabryce robotnicy na rachunek swoich zarobków otrzymywali marki do sąsiedniego szynku.

= Sporządzony w zarządzie miejskim projekt urządzenia głównego targowiska na bydło przesłany obecnie został do opinji i wniosków pp.: pułkownikowi Andzaurowi, inspektorom lekarskim: gubernjalnemu p. Lewickiemu, miejskiemu—p. Troickiemu i lekarzom weterynarji: Kotłubajowi i Piaszczyńskiemu. Po otrzymaniu spostrzeżeń i uwag w tym przedmiocie, projekt powyższy w ostatecznej już formie będzie rozpatrywany na ogólnem posiedzeniu komitetu, poczem przesłany zostanie do zatwierdzenia władzy wyższej.

= Jedna z większych kamienic na Nowym-Świecie, oznaczona nr. 1301 (dawniej własność p. Korpaczewskiego), w tych dniach nabyta została z wolnej ręki przez p. Żerańskiego, tutejszego przemysłowca.

= Raut muzyczny na korzyść ubogich i chorych, wspieranych przez Towarzystwo pań Św. Wincentego à Paulo, odbędzie się w salach ratuszowych w d. 12-ym marca.

= W ubiegłą sobotę odbył się raut wysoce ożywiony u pp. Aleksandrostwa Rajchmanów; królową zebrania wśród licznych przedstawicieli świata literacko-artystycznego była — Modrzejewska-Chłapowska. Owacyjnie też przyjmowano Myszugę. Raut w salonach *Echa muzycznego* przeciągnął się do rana.

= Do grona członków-protektorów przytułku dla rekonwalescentów, wychodzących ze szpitali, świeżo zapisali się: pp. Maurycy Wortman, Ferdynand Wolfner i Karol Szlenker, a na członków honorowych pp.: Józef Lande, S. Ejsenman i M. Toruńczyk i członków czynnych pp.: Waldenberg, D. Herszberg i F. Kramsztyk.

= Na przeciąg lat trzech zostali zatwierdzeni pp. Franciszek Tizler, jako starszy, i Jan Borhenhagen jako podstarszy cechu stelmachów i kołodziei warszawskich.

= Nocy ubiegłej, o godz. 2-ej min. 15, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł dyrektor kancelarji warszawskiego jenerał-gubernatora, tajny radca Aleksander syn Aleksandra Korniłow.

= Z teatru i muzyki.

* Wczorajszy koncert symfoniczny z powodu olbrzymiego programu, obejmującego szereg utworów: Schumanna, Berlioza, Liszta, Raffa i Saint-Saënsa, przeciągnął się po za godzinę jedenastą.

Sprawozdanie z tego wieczoru, którego solistką była p. Teresa Carreno, podamy w numerze wieczornym.

= Szkoła zawodowa.

W dniu wczorajszym otwarta została przez panią Stanisławę Przewóską szkoła zawodowa dla kobiet, która, jak to sama nazwa wskazuje, stawia sobie za zadanie przygotowywanie kobiet do samodzielnej pracy zarobkowej.

Będzie tu więc wykładaną nauka rozmaitych rzemiosł, a między innemi druciarstwo galanteryjne i naprawa dzieł sztuki.

Kierowniczka szkoły, chcąc przyjść w pomoc osobom mniej zamożnym, przyjmuje na każdy kurs jedną uczennicę bezpłatnie.

Wybór tej uczennicy zależeć będzie od wykładających w zakładzie.

= Dla bezpieczeństwa.

Stosownie do wydanych niedawno przepisów ministerjalnych, istniejące na wszystkich prawie dawniejszych budynkach i gmachach kolejowych schody mają być zastąpione ogniotrwałemi (żelaznemi lub kamiennemi).

Roboty te wywołały znaczne stosunkowo koszta.

Na przebudowę np. 85-u klatek schodowych, mającą się dokonać w r. b. na różnych stacjach kolei wiedeńskiej, w ogólnym budżecie wydatków tej kolei, wyznaczony został fundusz w wysokości rs. 34,800.

Powołane na wstępie przepisy mają na celu zapewnienie większego, aniżeli dotąd, bezpieczeństwa dla osób, zamieszkujących domy kolejowe na wypadek pożaru.

= Modrzew.

W dobrach Ł. pod Sarnakami, pod spoczywającą od wielu lat kupą gruzu znaleziono znaczną ilość belek modrzewiowych, widocznie ongi przygotowanych do budowli.

Budulec ten, oceniony na znaczną sumę, ma być zwieziony do Warszawy i tu sprzedany przez licytację.

= Do Paryża.

Zamieszkała w Paryżu obywatelka z Królestwa, pani H., wydaje córkę jedynaczkę za jednego z miejscowych przemysłowców.

Mając pod ręką najcelniejsze firmy i pracownie paryzkie, pani H. całkowitą wyprawę, wynoszącą przeszło 6,000 rs., zamawia w Warszawie.

Chwalebny przykład dla wielu.

= Morfinista.

W tych dniach zmarł w naszem mieście p. M., jeszcze przed dwoma laty odznaczający się wielką siłą i zdrowiem.

Przyczyną śmierci była morfina, którą zmarły w ostatnich czasach namiętnie używał.

= Śmierć statysty.

Na Nowej Pradze zmarł w tych dniach długoletni pracownik scen prowincjonalnych ś. p. Jan Wawrzeniewski.

Zmarły w r. 1833-im przystąpił jako statysta do koczujących towarzystw dramatycznych, pozostając na usługach sceny do roku 1879-go.

W ostatnich latach zgrzybiały i schorowany starzec przebywał u krewnych.

Z SĄDÓW.

Sprawa Bartenjewa.

Wyrok w sprawie Bartenjewa o zabójstwo Wisnowskiej, ogłoszony o godz. 8-ej m. 10 wieczorem wydrukowaliśmy zaraz w dodatku wieczornym do numeru wczorajszego.

Dodatek ten rozchwytywany był na mieście od godz. 9½ wieczorem do późnej nocy.

CZWARTY DZIEŃ ROZPRAW.

Już od godz. 12-ej w południe zaczęła się zbierać wczoraj publiczność przed gmachem sądu okręgowego.

Około godziny I-ej liczba zgromadzonych osób doszła do 200.

Kontrolę nad biletami obostrzono.

Bez biletu nie tylko do sali, nie tylko do gmachu sądu, lecz nawet na podwórze nie wpuszczano nikogo.

W sali tłok większy nawet, niż wczoraj.

Wiele osób, nie mogąc w niej się pomieścić, stoi we drzwiach głównych, prowadzących do pierwszej sali, oraz w tej ostatniej.

Kobiet przybyło około 30-tu.

Niezmiernie licznie reprezentowaną jest adwokatura, sądownictwo wyższe i niższe, notarjat, sfery literackie i dziennikarskie.

Na salę przybywa matka ś. p. Wisnowskiej, Emilja Kicińska, chcąc dać pewne wyjaśnienia w sprawie.

Z powodu ukończenia śledztwa, przewodniczący nie zgadza się na to.

* * *

Wprowadzają oskarżonego.

Bartenjew siedzi nieruchomy, podparty na lewej ręce, którą się zasłania od publiczności.

* * *

Godz. 2½.

Do sali wchodzi J. E. Główny Naczelnik kraju, Gurko.

* * *

Przewodniczący prosi prokuratora, ażeby uzupełnił swą mowę z dnia poprzedniego przedstawieniem kwalifikacji prawnej przestępstwa.

Prokurator wnosi o zastosowanie do Bartenjewa aktu oskarżenia w całej rozciągłości.

* * *

MOWA OBROŃCY.

Pomiędzy mną, a oskarżycielem, sporu długiego w danej sprawie być nie może: oskarżony nie zaprzecza swej winy.

Niemniej jednak musimy rozważyć wszelkie okoliczności, które wpłynąć mogą i muszą na stwierdzenie faktu, że oskarżony zasługuje na złagodzenie mu kary.

Rozpocznę, za przykładem oskarżyciela, od przyjrzenia się rysom charakteru zabójcy i jego ofiary.

Przedewszystkiem Wisnowska nietylko przedstawia mi się, jako osoba zasługująca na współczucie; w charakterze swoim posiada ona dużo, bardzo dużo rysów odtrącających.

Przyznaję, że zamłodu Wisn. była dziewczyną zasługującą na uznanie. Zdania, wyjęte z jej dziennika przez prokuratora, bardzo piękne były, co prawda, napisane na kilka wieków przed urodzeniem Wisnowskiej, niemniej jednak na pominięcie nie zasługują.

Z czasem Wisnowska, wymawiając często wyraz „kocham", nie wymówiła go chyba ani razu temi czystemi usta mi, któremi winna je wymawiać poczciwa, zacna dziewczyna.

Niektóre aforyzmy, zapisane w jej dzienniku, jak np.: „Umrzeć, umrzeć wśród róż i poezji, w białej sukni. Chciałabym bardzo zasnąć w tej atmosferze—to mój ideał..."

„Urodziwszy się, trzeba postarać się zejść jaknajprędzej do niebytu" itd. dowodzą, że już wówczas, to jest przed dziesięcioma blizko laty, Wisn. mówiła, myślała, marzyła o śmierci, śmierci jakiejś niezwykłej, nienaturalnej.

Na scenie, jako artystka, kobieta ta pozyskała uznanie i poklask publiczności miejscowej, jako kobieta jednak, zmieniając często adoratorów, nietylko

że wobec żadnego z nich nie mogła być szczerą, lecz bez przesady powiedzieć mogę, że chyba nad każdem swem słowem, wyrzeczonem do nich, zastanawiać się musiała, rozważając fakt i słowa swe poprzednie, do tych samych lub innych osób skierowane.

Wisnowska na adoratorów swych patrzyła fałszywie: jako na ludzi, którzy ją szanują, którzy nawet na kobiercu ślubnym stanąć z nią byli gotowi, osłonić jej błędy sobą, swem nazwiskiem.

Niektórzy z nich w istocie oświadczali się o jej rękę.

Czy uczynili to jednak serjo?

Wisnowska na serjo to brała. Ale czy tak było w istocie?

Nie wiemy; adoratorów jednak, bądźcobądź, miała dużo: wpuszczała ich jednemi drzwiami, wypuszczała drugiemi, żeby się nie spotykali, nie wiedzieli o sobie nawzajem.

Ci, którzy szacunku i chęci zawarcia z nią ślubów nie okazywali artystce, byli zaliczeni do tłumu; kandydatów na mężów Wisn. inaczej traktowała.

Wielu świadków przed sędzią śledczym przyznawało się do tego, że się chcieli z Wisnowską żenić, następnie jednak, w sądzie zaparli się tego.

Jak wpływała na Wisnowską jej praca sceniczna?

Wiadomo, że twórcy na polu literatury, rzeźby, malarstwa i t. p., pracują w odmiennych całkiem warunkach, niż artyści sceniczni: pierwsi oddają pod krytykę ogółu wykończone całkiem swe twory, podczas gdy ostatni rozwijają swą pracę, swą sztukę w oczach ogółu. Wobec tego muszą oni niejednokrotnie używać efektów, nie mających nic wspólnego ze sztuką i sceną. Tamci piszą, rzeźbią, malują wówczas, gdy czują usposobienie ku temu; aktor grać musi na zawołanie, chce czy nie chce, zgadza się to z jego usposobieniem, czy nie.

Taki stan rzeczy, obok wielu innych przyczyn, wpływał na coraz większe zderwowanie Wisnowskiej, która nb. już zamłodu była bardzo nerwową i ekscentryczną.

W chwili, gdy rozstrój nerwowy artystki doszedł do zenitu (w końcu r. 1889-go), gdy doszła już do zupełnej świadomości tego, że przeszłość nie pozwala jej nosić głowy wysoko i dumnie, myśleć o kobiercu ślubnym, wówczas na drodze jej stanął człowiek drobny, niczem nie wyróżniający, się innemi słowy siedzący tu przed wami oskarżony, Bartenjew.

Poznajomiwszy się z Bartenjewem, Wisnowska nareszcie patrzyła nań dość obojętnie: nie miała mu nic złego do zarzucenia, ani też nie dostrzegła nic dodatniego. Przeciwko zawarciu z nim znajomości nie ma nic i poparcie Bartenjewa aktorce nie zaszkodzi.

Powoli przygląda mu się lepiej, poznaje bliżej. Dostrzega w nim duże różnice, w porównaniu z innymi swoimi adoratorami. Bartenjew skromny, milczący, małomówny; patrzy, podziwia, adoruje ją zdaleka, zachwyca się.

Barten. bywał u niej często; lecz nic i nikt nie powiedział nam, że bywał on u artystki w jakichś zamiarach poziomych, że mógł ją tem obrazić. Owszem, oskarżony prosi Wisnowską, jaknajczystszą pod słońcem kobietę, o rękę i miłość na wieki.

Wiemy, że Wisnowska była ambitną, nie podobać to jej się nie mogło; zresztą wiedziała, że młodość przeminie pierwej, czy później, że talent pójść na manowce może, że prasa, już dziś usposobiona dla niej gorzej, niż dawniej, może przestać ją faworyzować.

Myśl o związku małżeńskim uśmiechała się jej bardzo, jakkolwiek nawet nie kochała tego, za kogo wyjść miała.

Bartenjew nie żartował bynajmniej, prosząc Wisnowską o rękę. Że nie przyznał się do tego wobec ojca—to nie przemawia na jego niekorzyść: nie śmiał, bał się jego surowego wzroku. W grozie wychowany, Bartenjew, póki był w Warszawie, ulegał całkowicie wpływowi Wisnowskiej, która działała nań, jak Circe na wosk; w miarę jednak, jak zbliżał się do Moskwy, strach przed ojcem ogarniać nim co raz silniej zaczął.

Że ojciec sprzeciwiać się mógł związkowi syna z aktorką, dziwić się temu nie można: najwięksi miłośnicy teatru unikają związków małżeńskich z aktorkami. Pogląd ten podziela nawet wielu przedstawicieli literatury. Oskarżony pojmował to dobrze. Wiedział również, iż inna narodowość i inne wyznanie na odmowną odpowiedz ojca, bez wpływu również zostać nie mogły.

Bart., wróciwszy do Warszawy, nie odważył się powiedzieć prawdy Wisnowskiej, lecz oświadczył jej, iż ojciec na ślub jego z artystką się nie zgodził.

Dlaczego?

Zakochany w Wisnowskiej do warjacji Bartenjew dlatego się nie ośmielił powiedzieć jej prawdy, iż się obawiał, ażeby Wisn. nie pomyślała, iż Bartenjew uważa ją niegodną siebie; obawiał się, ażeby przyznaniem nie obrazić jej, nie zakrwawić jej serca; obawiał się, że Wisnowska zawołać może:

— Więc to były żarty! Toś pan taki, jak inni.... blagier!...

Bartenjew, powróciwszy od ojca, wciąż po uszy jest zakochany w Wisnowskiej, nie wierzy kolegom, że łatwy jest dostęp do niej. On ją wciąż za ideał uważa: Wisn. dobra, czysta, święta; że została ona unurzana w błocie w ostatnich czasach, winą to jest nie jej, lecz innych, którzy ją błotem obrzucili. Wisnowska, według Barten., jest tak czysta, że nawet błoto długo jej się trzymać nie może.

Jeśli żądał od Wisnowskiej oddania się mu, to jedynie jako człowiekowi, kochającemu ją „czystą, gorącą miłością."

Niech mi łaskawie wybaczy mój klijent, lecz cenił on i idealizował stosunek z Wisnowską dlatego, że po raz pierwszy stanął tak blizko takiej kobiety: dotąd z sukcesów w sferach najniższych tylko się cieszył.

Bartenjew wyobrażał sobie swój stosunek z Wisnowską, że nie tylko nie będzie jej bruzdził, ale owszem, przyniesie jej tę korzyść, że przestanie ona przechodzić z rąk do rąk, że przestaną w jej przedpokoju spotykać się najrozmaitsi ludzie, ludzie, dla których obojętną rzeczą było, czy znajdowali wzajemność u Wisnowskiej, czy nie, czy się im zamkną jej drzwi przed nosem, czy też nie. Otóż od tych ludzi chciał ją uwolnić Bartenjew.

Wisnowska była otoczona przeważnie ludźmi, którzy łatwo zdobywać zwykli kobiety; zdobywając je łatwo, lekceważyli, zwłaszcza widząc, iż prędko wobec nich te przedstawicielki płci pięknej kapitulowały.

Inaczej rzecz się miała z Bart., który sam wobec kobiety kapitulował...

Mówiąc o śmierci, Wisn. nie brała jej ze strony realnej, lecz jako metaforę: zewnętrzna strona śmierci podobała się jej—róże, poezja...

Przyglądając się stosunkom Wisn. z Bart., na każdym kroku widzimy, jak dalece ten ostatni był ślepem narzędziem w jej ręku: w żadnym kroku Bart. niepodobna dostrzedz krytyki. Chciała trucizny—dostarczył jej; chciała rewolweru—dostarczył; przystosowywał się do jej rozmów o śmierci, o nicości; był automatem w jej rękach; powtarzał za nią, jak za panią matką.

Kto niezadowolony z życia, powinien umrzeć. Czy miał Bartenjew stanowczą decyzję pozbawienia się życia w chwili, gdy przykładał do swej skroni rewolwer?

Nie sądzę.

Wisnowska tylko mogła mu kazać to uczynić jednem swem skinieniem, mogła go i powstrzymać.

Powstrzymała.

Innym razem Bart. przykładał rewolwer do skroni Wisn. Chciał ją zabić.

Cóż ona? Krzyknęła, odepchnęła go, zgromiła.

Bynajmniej: Ona odebrawszy tylko rewolwer od owego zabójcy niedoszłego, wbiegła do sąsiedniego pokoju, oświadczywszy obecnemu tam Myszudze, że Bartenjew chciał ją zabić.

Obecny w sąsiednim pokoju Myszuga, nie słyszał nietylko krzyków, lecz nawet szmeru: tak się cicho odbyła owa cała scena straszna.

Zresztą pocóż on ją wówczas miał zabijać? Nic nie zaszło pomiędzy nimi niezwykłego, przykrego dlań.

W d. 7-ym kwietnia r. z. Bartenjew i Wisnowska zamienili ze sobą pierścionki... Tegoż dnia wieczorem, według słów oskarżonego, Wisnowska całkowicie należała już do niego. Widocznie artystka musiała się pogodzić już wówczas z myślą, że nie może zostać jego żoną legalną...

Niektórzy świadkowie opowiadali, iż Wisnowska nigdy do Bartenjewa nie należała.

Być może. Jednak raz, raz jeden, jak to świadkowie stwierdzili również, Wisnowska powiedziała do Bartenjewa „ty". Zapomniała się przy świadkach...

Pewnego razu u Wisnowskiej zebrało się na obiedzie kilka osób.

— A huzara można zaprosić?—pytała Wisnowska jednego z zaproszonych (Fryzego), patrząc mu w oczy i chcąc widocznie wyczytać — według własnych słów tego ostatniego—odpowiedź twierdzącą.

Od chwili zamienienia pierścionków, Wisnowska stała tak blizko Bartenjewa, że pojmowała dobrze, iż z przeszłością i otoczeniem zerwać jej przyjdzie, z któremi tak ściśle łączyła ją scena, a tej porzucić za nic nie chciała.

Z drugiej jednak strony na Wisnowską sypać się poczynają pociski prasy, położenie jej w Warszawie staje się coraz gorsze.

Wisnowska na serjo o wyjeździe na czas dłuższy za granicę myśleć poczęła... Jednocześnie Bartenjew myśli również o wyjeździe na rok, również zagranicę.

Na parę dni przed swą śmiercią, Wisnowska powiedziała do Bartenjewa:

— Teraz *zapóźno!*

Ona miała na myśli, że dziś już „zapóźno", on myślał, że „zapóźno" już dekorować dla niej mieszkanie przy Nowogrodzkiej.

Po otrzymaniu listu od Wisnowskiej z owem fatalnem słowem „Zapóźno", Bartenjew, który jak wiadomo lubił „zalać robaka" i musiał być wówczas „po zalaniu",—pisze list do Wisnowskiej pełen wyrzutów i odsyła jej, wraz z nim wszystkie otrzymane od Wisnowskiej drobiazgi.

Artystka posyła po karetę i o I-ej w nocy pędzi do Bartenjewa do koszar.

Jeśli kiedykolwiek Bartenjew o tem wątpił, że Wisnowska go kocha, to teraz zwątpienie to musiało być usunięte.

Spędziwszy z Bartenjewem w mieszkaniu, przy ul. Nowogrodzkiej parę godzin, Wisnowska obiecuje mu przybyć nazajutrz i rzeczywiście przybywa, nawet przynosi szczegóły tualoty damskiej.

Czyż mogła być w takich warunkach zazdrość—motywem przestępstwa, popełnionego przezeń?

Wszak Wisnowska do niego należała.

Zresztą, jeśli się zabija kogo z zazdrości, to tego, o kogo się jest zazdrosnym, a nie przedmiot swej miłości.

Były tu inne motywa.

* * *

Obrońca prosi o przerwę.

Godzina 3$^1/_2$.

Po 10-minutowej przerwie sąd wraca na swe miejsce i obrońca Plewako mówi dalej.

* * *

O kogo mógł być zazdrosnym Bartenjew?

O jen. Palicyna.

Czyż to możliwe?

Zbliżamy się do chwili stanowczej.

Zatrzymajmy się na chwilę na fakcie, że w mieszkaniu, gdzie była popełniona zbrodnia, znaleziono truciznę, a wiadomo, że tam był i rewolwer.

Któż tam to przyniósł?

Ten, kto miał powód ku temu. Gdyby Bart. mógł coś czuć wówczas do Wisnowskiej, powiedziałbym, że to on przyniósł truciznę i rewolwer.

Przeciwnie, gwiazda Bartenjewa przyświecała jaśniej, niż kiedykolwiek.

Wisnowska dzień ostatni w swem życiu spędziła jak zwykle. Czy można coś twierdzić napewno na podstawie tego?

Są natury, które na parę nawet chwil przed samobójstwem zachowują spokój i równowagę. Wisnowska należała widocznie do tych ostatnich.

Nikt nie widział Bartenjewa niosącego rewolwer, tymczasem pokojówka Wisnowskiej twierdzi, iż pani jej, wychodząc z domu, zabrała jakąś paczkę. Paczka ta leżała na tualecie, potem, po jej wyjściu, znikła.

Że u Daleszyńskiej Wisnowska nic w ręku nie miała, to niczego nie dowodzi: Wisnowska mogła ten przedmiot zostawić w dorożce.

Ale, jeśli Wisnowska przyniosła, to w jakim celu?

W każdym razie, nie w celu samobójstwa.

Wisn., jak wiadomo, bała się mieć na swem sumieniu życie Bartenjewa; chcąc mu uniemożliwić samobójstwo, odebrała mu rewolwer.

Jadąc na tę ostatnią schadzkę Wisn. wiedziała dobrze, że aby przyciągnąć Bartenjewa ostatecznie na swą stronę, trzeba już doń tylko przemówić czule, pieszczotliwie: fizycznie należał już do niej.

Acz z trudnością pewną, zdobywa się ona na tę czułość; zdobywa się, ażeby go raz na zawsze zmusić do pozbycia się myśli o samobójstwie.

Niezbyt uposażony wewnętrznie, poddawał się ostatniemu uczuciu i dość było jednego słowa przykrego po stu bardzo czułych, ażeby Bart. wpadł w usposobienie jaknajgorsze. Wisn. o wiele od niego inteligentniejsza, oczytana, elegancka, uposażona lepiej duchowo, nie odczuwała owej nocy tych przyjemności, jakie odczuwał Bartenjew. Wisn. oddawała mu się raczej z długu, z poczucia obowiązku. Ona była przygnębioną; była przedmiotem, służącym tylko do zadowolenia czyjegoś.

Snuć się musiały jej po głowie różne myśli.

Człowiek ten uważa mnie za istotę czystą, za ideał...

Co to za rozkosz!

A jutro? Jutro nastąpi takie same brudne, jak zwykle. Jam dla szczęścia nie zrodzona!

On nie pojmuje jej ducha: jeśli cierpi Wisnowska—tłumaczył to o tem, że on jest nudnym; wyobraża sobie, że artystka żałuje, iż się on z nią ożenić nie może.

Co jego czeka jutro?

Ożenić się nie może. Wisnowska tymczasem wyjedzie zagranicę.

Rozmyśla o przyszłości swojej i Wisnowskiej.

Jakaona nieszczęśliwa: dają jej urlop tylko z warunkiem dwutygodniowego wyjazdu gdzieindziej.

— Kochasz mnie? Nie chcesz rozstawać się z mną? Zabij mnie—mówi Wisnowska.

Nie była to komedja z jej strony: Wisnowska nasycała się temi smutnemi myślami o miłości i śmierci—zarazem.

Zażyła truciznę.

Rzućmy teraz okiem na kartki, pisane ręką Wisnowskiej, a znalezione na miejscu zbrodni.

Niewątpliwie, Wisn. nie chciała zostawić po sobie tyłu kartek: kartki te dowodzą tylko, że zmarła kilkakrotnie usiłowała skreślić jedną i tą samą kartkę, skreślić nie byle jak, wystylizować ją. Nie udawało się napisać tak, jak chciała, więc rwała, i znowu pisała. Była w tem bardzo wybredną.

Wszak treść większości kartek się powtarza.

W trzech z nich (z liczby pięciu) czytamy.

„Człowiek ten" itd. Również w trzech znajdujemy słowa:

„Ostatnia myśl moja o matce i sztuce."

Ze Wisn. w paru kartkach napisała, że umiera nie z własnej woli, należy to raczej tłumaczyć tem, że, jako dobra córka, chciała oszczędzić matce tych przykrości, jakichby doświadczać musiała staruszka gdyby Wisn., jako osobę zmarłą z dobrej i nieprzymuszonej woli (samobójstwo), pozbawiono pogrzebu niechrześcjańskiego.

Wróciwszy do domu, B. wprost i otwarcie się przyznał, że zabił „Manię", nie przypuszczając nawet, że nie wszyscy się domyślą, kto jest owa „Mania".

Ani sam oskarżony, ani ja, nie przeczymy, że on tu zawinił, zwracamy się jednak do was, panowie sędziowie, z prośbą o względność, o pobłażliwość, nie płacić krwią za krew.

Mowa adw. Sachsa.

Obrońca wnosi o zastosowaniu w danym wypadku 2 ust. 1455 art. kod. kar., w najniższej mierze, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących.

Zabójstwo zostało popełnione pod wpływem afektu, uczucia.

Motywa, które spowodowały stan anormalny u Barten., sędziowie pomijać nie powinni. Zabójstwo zostało dokonane na żądanie ofiary. Prawodawstwo najnowsze i niemieckie (art. 216 kod.) i węgierskie (282) wymierzają w takich razach kary bardzo łagodne—3 lata więzienia.

* * *

Prokurator replikuje, dowodząc, że art. 216 kod niemieckiego mówi o 3-ch latach więzienia, jako *minimum*, *maximum* zaś 10 lat.

* * *

Oskarżony w ostatniem swem przemówieniu zaznacza, że powiedział prawdę odrazu, przyznając się do winy.

* * *

Godz. 6-ta po południu, sąd wychodzi na naradę.

* * *

WYROK.

Wczoraj, o g. 8-ej minut 10 wieczorem po dwugodzinnej blizko naradzie sąd w komplecie:

Przewodniczący rz. r. st. Czerniawski, prezes sądu okręgowego.

Członkowie: Draminski, Lubomski i Moldenhawer.

Ogłosił wyrok.

Mocą którego b. kornet pułku lejb-gwardji huzarów, Aleksander, syn Michała, Bartenjew, oskarżony o zabójstwo Marji Wisnowskiej, na zasadzie 1-go ustępu artykułu 1455-go kod. karn., skazany zostaje na pozbawienie wszelkich praw stanu i przywilejów, i zesłanie do ciężkich robót na lat 8, po uwolnieniu zaś z robót ciężkich, z powodu upływu terminu lub innych przyczyn, na dożywotnie osiedlenie na Syberji.

Wyrok ten, jako dotyczący szlachcica, po uprawomocnieniu, będzie przedstawiony do zatwierdzenia Najwyższego.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Ateny 22-go lutego. *(Tel. Aj. półn.)*— Przybył tu Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Jerzy Aleksandrowicz.

Petersburg 22-go lutego. *(Tel. Aj. półn.)*— Ogłoszony został rozkaz o nazwaniu 40-go kadrowego pułku rezerwowego, 165 Kowelskim pułkiem piechoty i oddaniu go pod zwierzchnictwo naczelnika 11-ej dywizji piechoty.

WYBORY W AUSTRJI.

Lwów 22-go lutego. *(Tel. pryw. Kur. War.)*— Centralny komitet młodorusiński postawił kandydaturę prof. Aleksandra Barwińskiego w gminach wiejskich, okręgu brodzkiego. W okręgu wiejskim Horodenka będzie toczyła się zacięta walka pomiędzy starorusinem dr. Okuniewskim, kandydatem polskiego komitetu wyborczego, hr. Mieczysławem Borkowskim, młodorusinem ks. Siczyńskim i drugim starorusinem ks. Bohonosem. Po czterech kandydatów będzie walczyło w okręgach gmin wiejskich Przemyślany i Kolomyja. W Przemyślu ogłosił swą kandydaturę także były poseł i burmistrz miasta, dr. Dworski.

MOWA CESARZA WILHELMA.

Berlin 22-go lutego. *(Tel. pryw. Kur. W.)* — Sensacyjny ustęp mowy cesarza Wilhelma, wygłoszonej na obiedzie brandenburskiego sejmu prowincjonalnego, opiewa dosłownie: „Rzeczą ludu jest wierzyć silnie w swojego kierownika. W zaufaniu tem tkwi tajemnica wielkości ojczyzny. Duch nieposłuszeństwa odzywa się dzisiaj wśród nas i usiłuje obałamucić umysły. Ale ja nie dam się z mojej kolei wytrącić. Jeżeli boli być zapoznanym, to przecież ufam, że wszyscy ludzie przekonania monarchicznego pójdą za mną. Stronnictwa muszą poddać się interesowi zbiorowemu. Wierzcie mi, że w spełnieniu ciążących na mnie zadań idę za głosem wyższym. Poranku ani wieczoru nie ma, w którym nie zaniósłbym do Boga modlitwy za mój naród. Za mną więc brandenbutczycy ramię przy ramieniu! Hurra!"

ESKADRA NIEMIECKA.

Spalato 22-go lutego. *(Tel. pryw. Kur. W.)*— Eskadra niemiecka złożona z pancerników „Cesarz niemiecki", „Fryderyk Karol" i „Pfeil" przybyła tutaj. Powitał ją namiestnik Dalmacji mfp. Dawid. Eskadrą niemiecką dowodzi kontradmirał Schroeder.

PROTEST FRANCJI.

Paryż 22-go lutego. *(Tel. pr. K. Warsz.)* — Rezydent francuzki w Kairze, hr. d'Ausligny, oświadczył rządowi egipskiemu, że wobec kroków Anglji, dążących do owładnięcia sądownictwem egipskiem, rząd francuzki nie zezwoli na obrócenie oszczędności uzyskanych z konwersji długu tamtejszego ku celom armji i marynarki.

PODRÓŻ CRISPIEGO.

Rzym 22-go lutego. *(Tel. pryw. Kur. Warsz.)*— Ajencja Stefaniego zaprzecza wiadomości, jakoby Crispi miał zamiar odwiedzenia księcia Bismarka w Friedrichsruhe.

Paryż 22-go lutego. *(Tel. pryw. Kur. W.)* — Rząd francuzki zezwolił zgodnie z prośbą rządu russkiego na wolny przejazd przez Morze Czerwone, porucznika Maszkowa z eskortą. Maszkow udaje się do Abisynji w imieniu petersburskiego Towarzystwa geograficznego w celach naukowych. *(Ajencja półn.)*

Sofja 22-go lutego. *(Tel. pryw. Kur. W.)* — Pułkownik Nikołajew, dowódzca piątej brygady, mianowany został inspektorem armji.

Sprawozdania z targów.

Cukier. *Odesa* 17-go lutego. — Odeski rynek cukrowy odznaczał się w dalszym ciągu spokojem. Notowano: rafinadę Brodzkiego rs. 5.30 do 5.35, hr. Bobryńskiego rs. 5.25 do 5.30, fabryki Gniewań rs. 5.20 do 5.25, Czerkawskiego rs. 5.25 do 5.30, fabryki Sobolówka rs. 5.20 do 5.25 za pud. Mączkę cukrową krystaliczną po rs. 4.30 do 4.35. Wywóz cukru z portu odeskiego od 1-go do 31-go stycznia r. b. st. st. wyniósł około 248,000 pud.

Wełna. *Odesa* 17-go lutego.—W handlu wełną spokojnie. Sprzedano tylko 2,000 pudów wełny merynosowej taurycklej po rs. 8.25, to jest w cenie płaconej w śpichrzach na miejscu. Zimowanie gromad odbywa się dość dobrze; ilość paszy jest wszędzie dostateczną.

Sosnowice 17-go lutego.—Żyto słabo, tylko suche gatunki można było sprzedać; polskie 79 kop., russkie 76 do 77½ kop. Pszenica miała zbyt trudny z powodu dużych zaofiarowań, biała 91 od 98½ kop., żółta 90 do 96½ kop., czerwona 89½ do 96 kop. Owies bez ruchu. Jęczmień browarny 84½ kop., średni 70½ kop., na paszę 64 kop. Groch słabo, Victorja 96½ do 99¾ kop., warzelny 76 do 86 kop., na paszę 62 kop. Bób koński od 78½ do 70½ kop. Gryka wyborowa 80¾ kop., średnia 79 kop. Kukurydza była poszukiwana, stara 68 kop., nowa 66 kop. Siemię lniane było poszukiwane, wyborowe 136 kop., średnie 127½ kop., zwyczajne 110 kop. Proso bez zbytu, 60½ do 76 kop. Makuchy konopne 48¼ do 50½ kop., makuchy rzepakowe słabo 62 do 65½ kop., makuczy lniane miały zbyt trudny, 77¾ kop. Siemię konopne było poszukiwan po 103 do 106½ kop. Rzepak 110 do 145 kop. Otręby pszenne grube 56½ kop., otręby pszenne miałkie po 55½ kop., otręby żytnie po 62 kop. za pud.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Biel.* — Nie rozumiemy, o co chodzi. Dlaczego nie mogłaby być komedja?...

— *Stałemu prenumeratorowi z ul. Zgoda.* — Kolej buduje rząd, zwrócić się więc należy do departamentu.

— *Panu F. W.* — W kierunku tym działalność obecnie jest rozwinięta.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odch. (godziny)	Odch. (minuty)	Przych. (godziny)	Przych. (minuty)
Warszawsko-wiedeńska:				
A) Do Wiednia:				
Pospieszny 3 klasy	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	6	45 w.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa. (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5	35 p. p.	11	05 r.
Kurjerski I i II kl. (Wagony sypialne I-ej i II-ej kl. idą do Granicy, dalej tylko I-ej kl.)	9	20 w.	6	10 r.
B) Do Aleksandrowa:				
Kurjerski I i II kl.	3	35 p. p.	2	20 p. p.
Osobowy 3 kl.	7	05 r.	9	40 w.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-terespolska:				
Poczt. (3 kl. od Łukowa do Brześcia)	3	45 p. p.	1	50 p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	10	45 w.	7	01 r.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	9	30 r.	8	11 w.
Warszawsko-petersburska:				
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	9	53 r.	7	53 w.
Osobowy 3 kl.	11	13 w.	4	23 r.
Osobowy 3 kl.	4	58 p. p.	9	08 r
Nadwiślańska do Kowla:				
Osob. (także do Dąbr. i Ostrowca)	11	15 w.	8	05 r.
Pocztowy (także do Kielc i Koluszek)	3	30 p. p.	2	15 p. p.
Miejscowy do Lublina (także do Dąbrowy, Ostrowca i Koluszek)	7	45 r.	10	22 w.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	15 w.	11	15 r.
Osobowy	9	— r.	8	35 w.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:				
Osobowy	2	50 p. p.	2	57 p. p.
Obwodowa z kolei terespolsk.:				
Osobowy	2	14 p. p.	7	54 r.
Osobowy	8	12 w.	3	30 p. p.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 10 (22) Февраля 1891 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.— Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).